

WARTOŚCI I PROBLEM CZŁOWIECZEŃSTWA W SOCJOLOGICZNO-AKSJONORMATYWNEJ „SCENERII”

dr hab. Paweł Prüfer, prof. AJP

*Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim
e-mail: paweljazz@o2.pl, <https://orcid.org/0000-0003-3647-8068>*

Streszczenie: Problem człowieczeństwa otwiera dyskusję na temat wartości, które wydają się nie przedawniać. Ponadczasowość godności, wolności, afirmacji i afiliacji skłaniają badaczy społecznych nie tylko do ich przypominania, ale po części także do testowania, w celu poszukiwania treści związanych z ich trwałością. Perspektywa socjologiczna, czyli wolna od wartościowania, jak i nacechowania aksjonormatywnie pozwalają na opracowanie zarówno teoretycznej bazy analitycznej, ale także narzędzi dla wdrażania wartości w życiu społecznym. Wspomniane wartości mają charakter ponadczasowy i uniwersalny. W artykule stawia się za cel ich opis i wyjaśnienie, by uwypuklić taki właśnie ich wymiar i znaczenie.

Słowa kluczowe: człowieczeństwo, godność, wolność, afirmacja, afiliacja, socjologia, wartości, podmiot.

Człowieczeństwo, choć „uchwytny” pojęciowo i wyobrazeniowo, nie przedstawia się do łatwej eksploracji, choćby dlatego, że trudno jest osadzić w jakichś ramach wyjaśniających i interpretacyjnych to, co charakteryzuje każdego nas, ludzi, zarówno w sensie posiadania cechy uniwersalnej, jak i odsyłającej ku jakiejś swoistej osobliwości¹. Także w kontekście niniejszej analizy kluczowym wydaje się klasyczne i „odwieczne” pytanie: kim jest człowiek, kim jesteśmy my jako ludzie, co nas wyróżnia spośród wszystkich istot żywych i całego kosmosu? Z pomocą i pewną propozycją rozwiązania tych prostych, choć przecież też dość ogólnych pytań przychodzi włoski filozof i socjolog Franco Ferrarotti, który trafnie konstatuje: „[...] l’uomo è sempre in situazione [...], in una posizione specifica, né assolutamente libero né assolutamente determinato, ma condizionato”, co by można rozumieć, iż człowiek jest zawsze w pewnej sytuacji, specyficznej pozycji, nie będąc ani absolutnie wolnym, ani absolutnie zdeterminowanym, a jedynie uwarunkowanym². I tu pojawia się zasadnicza kwestia w toczącej się w socjologii teoretycznej dyskusji, czy jako jednostki żyjące

1 Analizy zawarte w tym artykule bazują niekiedy na wcześniej opublikowanej monografii: P. Prüfer, *Ocalanie człowieczeństwa*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021.

2 F. Ferrarotti, *Scienza e coscienza. Verità personali e pratiche pubbliche*, EDB, Bologna 2024, s. 42.

w społeczeństwie jesteśmy zdeterminowani strukturalnie, czy może jednak posiadamy sprawczość podmiotową. Przychylamy się w naszej analizie do zdecydowanego opowiedzenia się po stronie drugiego stanowiska, będąc przekonani, iż nie tylko mamy poczucie sprawstwa i podmiotowości, ale w konkretny sposób je realizujemy.

Człowieczeństwo stanowi rodzaj kategorii zastanej. Człowiek posiada swoje człowieczeństwo. Człowieczeństwo pozwala jednostkom pojawiać się na scenie społecznej z wielkim potencjałem możliwości, sprawczości i podmiotowości, co jest takim głównie dlatego, iż nieustannie jest konstruowany i reprodukowany pewien system aksjonormatywny, nie tylko przypominający, iż jest się człowiekiem, czyli bytem osobliwy. Staje on przed nim jako pewien stymulator działań na rzecz samego człowieka i jego integralnego rozwoju i dobrostanu. Czysto utylitarystyczna i racjonalistyczna wizja przedstawiciela gatunku *homo sapiens* jest nie do utrzymania. Człowieczeństwo pozwala na ich przekraczanie i wnikanie w sferę, która niekiedy się zaciera, ale zawsze o sobie jakoś przypomina. Wartości takie, jak godność, wolność, afirmacja i afiliacja są w człowieczeństwie konstytutywnymi elementami. Nadają człowiekowi głębszy i humanizujący wymiar. Jego świat wartości przekłada się na wszystko to, kim jest i kim może jeszcze się stać. Nie bez znaczenia jest tu wymiar relacyjny i interakcyjny, bowiem wspomniane wartości są w jakiś sposób wymieniane, a tym samym się wzmacniają i się dynamizują. Giovanni Ferretti stawia intrygująco pytanie, czyż ktoś, kto nie ma zrozumienia i wrażliwości wobec innych, nie będzie tym, któremu właśnie brakuje człowieczeństwa?³ I choć perspektywa socjologiczna unika skłonności wartościujących (przynajmniej próbuje) w procedurach poznawczych, to nie ucieka od próby obserwacji, rozumienia, opisu i wyjaśniania, co dzieje się z człowiekiem, który jest zatroskany o własne i innych człowieczeństwo. Tym samym otwiera się także na horyzont normatywny, wskazując na to, iż procesy wychowania i socjalizacji nie powinny odżegnywać się od aktywności zmierzających do wyrabiania poczucia człowieczeństwa, co nie dzieje się nigdy z pominięciem wymiaru społecznego. Fundamenty dobrego społeczeństwa, jakimi są wartości⁴, to tak naprawdę dobra, które posiadać powinna jednostka, czująca w sobie podmiotowość i w konkretny sposób ją manifestująca. I taka idea towarzyszy nam w analizach, które tu są prowadzone.

1. Godność

Szerokie pojęcie człowieczeństwa determinuje w pewnym sensie do konieczności wyspecyfikowania tych komponentów, które je konstytuują. Jednym z nich będzie wartość godności. Człowiek w konkretnej jednostkowej biografii jawi się jako

3 G. Ferreti, *Educare all'umanità. Il contributo cristiano*, [w:] Servizio Nazionale per il Progetto Culturale della CEI (red.), *L'«Emergenza educativa»*. Persona, intelligenza, libertà, amore, Centro editoriale dehoniano, Bologna 2010, s. 141.

4 Więcej na ten temat można dowiedzieć się z solidnie przygotowanego i opublikowanego tomu: M. Bogunia-Borowska (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.

był osobliwy. Sam w sobie jest godny uznania i rozpoznania. Sam dla siebie staje się tym, kto zabiega o to, by konstytuować, wzmacniać i rozwijać swoją osobowość i człowieczeństwo. Człowiek, który posiada tę swoją niepowtarzalną i osobliwą cechę jaką jest godność, ma przywilej, by permanentnie i z satysfakcją przeżywać swój status godnościowy. Godność „[...] nie jest tylko cechą zdobiącą człowieka, lecz wyraża istotę człowieczeństwa, skłania do doskonalenia umiejętności i cech charakteru, wierności sobie, realizacji postawionych celów, krótko mówiąc – do ciągłego podnoszenia poziomu moralnego”⁵. Godność jest więc wartością dynamiczną, wyczuwalną, choć w rzeczywistości tak trudno ją identyfikować i umieścić w precyzyjnych ramach deskrypcyjnych, tym bardziej jest to niełatwe, gdyby chciał posługiwać się rygorystycznie terminologią socjologiczną.

Z pomocą przychodzi spojrzenie wstecz, czyli ujmowanie problemu godności, które pojawiało się już w starożytności. Otóż kategoria *dignitas* dotyczyła kogoś, kto lokował się wysoko w stratyfikacji społecznej, czyli kogoś, kto zajmował ważną pozycję społeczną. W rzeczywistości oznaczało to, iż osoba ta nosiła na sobie sporą odpowiedzialność za sprawy publiczne. Ponadto, musiała dysponować różnorodnymi kompetencjami, służyć sprawom wspólnym, publicznym. W zamian za to była gratyfikowana. Sprawa dotyczyła osób, które cieszyły się swoistym dostojemstwem. Można więc przyjąć, że miało tu miejsce takie codzienne bytowanie, które charakteryzowało się ścisłą harmonią ze standardami etycznymi. Osoba ciesząca się statusem *dignitas* dążyła także do zdobywania i posiadania czegoś wielkiego i wyjątkowego. Będąc taką zdybywała także powszechny szacunek ciesząc się publiczną estymą, a to dlatego, iż wykazywała się znaczącymi umiejętnościami, mistrzostwem oraz kunsztem. Można też konstatować, że posiadanie godności w tym znaczeniu było dysponowaniem jakąś wyjątkową wartością, która jednocześnie była zobowiązująca i wymagająca, a w związku z tym stymulowała do dynamicznego zdobywania szczytów własnego człowieczeństwa⁶. Ta godnościowa wirtuozeria jest *de facto* ważnym procesem, poprzez który osiąga się konkretne dobro przekładające się na inne wartości, ale także dlatego, iż jego atrakcyjność sama w sobie jest warta zabiegania. Stanowi bowiem wartość autoteliczną.

Człowieczeństwo jako pewien uniwersalny status każdej jednostki będącej podmiotem, wydobywa na światło dzienne wartość godności w całym jej bogactwie. Ma ona w sobie siłę rekonstruowania ludzkiej egzystencji. Godność – co już wcześniej podkreślano – w zakresie pojęciowym i treściowym wydaje się kategorią mało uchwytną, a i można odnieść wrażenie, że nieco rozmytą, niejednoznaczną by ją w jasny sposób wyartykułować i eksplorować. To, iż jest ona raczej odczuwalna niż dyskursywnie definiowalna sprawia, że jest raczej stanem doświadczenia, a nie rzeczywistością przedkładającą się do naukowego opisu, a by to móc uczynić z perspektywy socjologicznej, sprawa staje się sporym wyzwaniem.

5 J. Mariański, *Godność ludzka jako wartość społeczno-moralna: mit czy rzeczywistość? Studium interdyscyplinarne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2016, s. 170.

6 Por. A. Kojder, *Godność*, [w:] M. Bogunia-Borowska (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015, s. 46-47.

niem. Można bardziej i efektywniej obserwować i wyjaśniać postawy sugerujące godnościową inklinację oraz jej przejawy, niż próbować definiować i opisywać godność samą w sobie.

Wartość godności polega też na tym, że jest rzeczywistością wymagającą, a to oznacza, iż od „obiektu” ją posiadającego (człowieka) wymaga się, by operował w określony, mocno sprofilowany sposób w swoim i innych świecie, by kształtował swoją życiową biografię w oparciu o świadome i wolne wybory, dokonywane w poczuciu sprawstwa. Oczekuje się od niego, aby był w tej pracy twórczy i poszedł własną, autorską drogą sprawczości. To z kolei oznaczałoby, iż może i powinien działać osobowo, ze świadomością, iż jest poruszany od wewnątrz i ukierunkowywany nie zwykłą siłą impulsu, popędu, ślepej intuicji, lecz podmiotowo, świadomie i refleksyjnie. To – jak zaznacza Pierpaolo Donati – jest droga do nadawania działaniu ludzkiemu (jednostkowemu i społecznemu) rzeczywistego i ważnego sensu⁷. Nie działają tu zatem jakieś deterministycznie nieokiełznane i obce człowiekowi siły zewnętrzne. Nie ma się tu także do czynienia z uruchamiającymi się nagle i krótkotrwanie objawiającymi się mocami namiętności i mechanizmami zniewolenia. Jednostka pozostając podmiotem dynamicznym i zaangażowanym nie traci swojego statusu godnościowego właśnie przez to, że działa i się angażuje, a wręcz taka perspektywa jej aktywności rozbudza w niej potencjał godnościowy oraz godność w pewnym sensie odsłania, czyni ją czytelną dla innych, zwłaszcza dla partycypujących w dobrach relacyjnych zaangażowanego podmiotu.

Godność jako wartość prowokuje także jednostkę do potrzeby odkrywania świata, do przekraczania go. Przez to człowiek uświadamia sobie, że wszystko jest niezwykle złożone i niepoznawalne w jednorodny i prosty sposób. Zwróćmy uwagę na pewien osobliwy aspekt związany ze światem, w którym egzystujemy: obok materii oraz energii istnieje też wymiar informacyjny w rzeczywistości świata. Informacja staje się fundamentalna, uniwersalna, docierająca do człowieka jakoby niezależnie od wysiłków, które by podejmował. Jego status godnościowy sugeruje mu jednak, by „penetrował” te informacje, przenikał je swoim zmysłem, ponieważ jest zbyt cennym jako istniejący byt i podmiot, by to informacja go przekraczała i nim zawładnęła. Takie otwarte i odważne jednocześnie myślenie o świecie, o tym świecie, w którym człowiek żyje i który jest w nim także ostatecznie osadzony, pozwala na stworzenie zunifikowanej wizji rzeczywistości, dzięki czemu może on spoglądać na świat i siebie, na ideę człowieczeństwa, na sens swojego i innych istnienia, z zastosowaniem *zasady wyjaśniającej*, którą będzie nią poczucie godności, jej siła i promieniujące od niej zobowiązanie, by się angażować i sprawczo poznawać. Tym samym nie tylko zdobywa się ceną i wciąż nową wiedzę, ale także uświadamia się, iż jest się w posiadaniu treści godnościowych i tkwi się w procesie doświadczania niepowtarzalności ludzkiego bytu⁸. Refleksyjność względem samego siebie sprawia,

7 Por. P. Donati, *Sociologia della riflessività. Come si entra nel dopo-moderno*, Società editrice il Mulino, Bologna 2011, s. 315.

8 Por. S. Zięba, *Informacyjny wymiar człowieka. Wykład inauguracyjny rok akademicki 2020/21 na Papińskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu*, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, Lublin 2020, s. 19.

że takie poszukiwania i starania nie są banalne, a z pewnością uwypuklają człowieczeństwo, jeszcze bardziej je konstytuując.

Poszukiwania badawcze w obszarach antropologii, filozofii czy socjologii wskazują na to, że wielowiekowy rozwój ludzki pozwala ostatecznie ukonstytuować się określonej współczesnej wizji człowieka i jego godności. Człowieczeństwo byłoby jakimś faktem historycznym, istotnie związanym z wszechstronnym rozwojem człowieka⁹. Nie można jednak orzekać, iż obecnie znajdujemy się w końcowej fazie takiego rozwoju, i że możliwość ewoluowania koncepcji człowieczeństwa oraz struktury godnościowej człowieka już się zakończyła. W praktyce oznacza to, że wciąż nie możemy kierować się przekonaniem, iż osiągnęliśmy stan doskonały w osiągnięciu perfekcyjności naszego człowieczeństwa. Rozwój jest zarówno linearny, jak i cykliczny także w tym obszarze¹⁰.

Godność – jak się wydaje i jak się przeczuwa – jest wartością i cechą przypisaną człowiekowi (askrypcja). Człowiek posiada swoją godność. Jest ona w nim, stanowi osadzoną w człowieku treść, która nie podlega wymazaniu, wyparciu czy wyrzeczeniu się¹¹. Oznaczałoby to, iż jest wpisana w strukturę bytową podmiotu. Jeśli zatem jest takim właśnie konstytutywnym elementem jego ludzkiej (człowieczej) natury i struktury, to nie da się i nie można z niej zrezygnować. Pozbawianie siebie i innych godności jest jedynie próbą jej niweczenia, nawet jeśli pojawiają się przykłady pozornych „sukcesów” w tym zakresie. Godność można co najwyżej okaleczyć i próbować zdeformować, jednak zupełnie jej usunąć nie jest się w stanie. Jako że jest nienaruszalna, nie jest jakimś dobrem, w którego posiadanie trzeba wejść z nadzieją, że się być może uda. Nie można jej warunkować jedynie tym, iż podejmuje się różnorodne starania w celu jej nabycia. Powołanie godności do istnienia lub kształtowanie jej leży jakby poza sprawczością jednostki. Owszem, ta może i powinna ją uszlachetniać, wyostrzać, by się ujawniała, by „promieniowała”. Nie lada wyzwaniem dla podmiotu będzie więc jej poszukiwanie, odnajdywanie, identyfikowanie, a przy tym szczególnie jej respektowanie, zarówno w sobie jak i w innych jednostkach¹². Zadanie jest o tyle szlachetne, co niezwykle angażujące i wymagające pieczołowitości na każdym etapie jej poszukiwania i uświadamiania.

Godność, zwłaszcza w znaczeniu chrześcijańskim jest w jakimś sensie „uogólniana”, to znaczy, iż przenoszona jest na wszystkich ludzi. Wynika to z przekonania biblijnego i teologicznego, że każdy człowiek jest stworzeniem, które wyłoniło się jako podobieństwo i obraz Boga¹³. Człowiek w tej perspektywie i logice jawi się jednak jako cud i niezwykła tajemnica¹⁴. Człowiek sam siebie potrafi tak właśnie

9 Por. J. Mariański, *Godność ludzka jako wartość społeczno-moralna...*, op. cit., s. 68.

10 Zob. autorska koncepcja teoretyczna w: P. Prüfer, *Metamorfoza społeczeństwa. Zarys teorii maturacjonizmu linearno-cyklicznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA w koedycji z Oficyną Wydawniczą von Velke, Warszawa 2020.

11 Por. T. Styczeń, *Kardynał Karol Wojtyła – filozof moralista*, „Roczniki Filozoficzne” 1997, nr 2(27), s. 15-32.

12 Por. J. Mariański, *Godność ludzka w narracji społecznej. Studium socjopedagogiczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2021, s. 49.

13 Por. *Księga Rodzaju* 1,26-27, [w:] *Biblia Jerozolimska*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2006, s. 14.

14 Por. Papińska Komisja Biblijna, *Czym jest człowiek? Zarys antropologii biblijnej*, tłum. H. Witczak, Papińska Komisja Biblijna, Dzieło Biblijne im. Św. Jana Pawła II, Lublin 2020, s. 25.

postrzegać, tym bardziej, iż w tej kwestii działa także mechanizm jaźni odzwierciedlonej, czyli widzenia siebie przez pryzmat tego, co mówią, widzą i sądzą inni. „Jak gdyby cudem stałem się dla wielu” – powie autor biblijnego *Psalmu 71*¹⁵. Taka logika staje się także wyzwaniem do dalszego działania, a to będzie procesem odkrywania cudu w innych, wydobywania i rozpoznawania w nich ich człowieczeństwa, które jest godne szacunku, uznania i respektu. „Widzimy zatem, że w sercu każdego człowieka zachodzi paradoksalny związek między dowartościowaniem siebie a otwartością na innych, między bardzo osobistym spotkaniem z samym sobą a darem z siebie dla innych. Człowiek staje się sobą dopiero wtedy, gdy nabywa zdolności rozpoznawania drugiego, i spotyka się z drugim, który jest w stanie rozpoznać i zaakceptować własną tożsamość”¹⁶. Wybitny polski socjolog także zwróci na ten fakt uwagę, choć wyrazi to w nieco innym ujęciu (socjologicznym właśnie): „[...] samorealizacja człowieka, osiąganie jego celów, zaspokajanie potrzeb, realizacja interesów, możliwa jest tylko poprzez innych ludzi, w interakcjach z innymi”¹⁷.

Wizja teologiczno-chrześcijańska godności stoi niekiedy w sprzeczności z „zsekularyzowaną”, świecką jej koncepcji. W okresie Oświecenia, głównie za sprawą Immanuela Kanta pojawia się taka jej właśnie postać. Godność jest tu rozumiana jako zdolność do bycia człowiekiem, a to by oznaczało, że tylko ci ludzie, którzy mają nieprzeciętne zdolności, kompetencje, mogą cieszyć się godnością. Będzie to – przykładowo – kierowanie się rozumnością, umiejętnością dokonywania racjonalnych wyborów¹⁸. Krąg podmiotów godnościowych tu się zawęża. Dostęp do niej jest utrudniony, a przecież – co już wielokrotnie podkreślaliśmy – mają ją wszyscy i w każdym czasie. Jest wpisana w osobowość jednostki-podmiotu, ale nie jest rzeczywistością inwazyjno-zawłaszczającą. Wydaje się ukryta, zaciemiona i dyskretna, na tyle „subtelnie drażniąca” strukturę aksjonormatywną podmiotu, że ten zasadniczo nie chce się opierać jej osobliwemu trwaniu i działaniu. Podmiot cieszy się orientacją godnościową, a jej siła oddziaływania upoważnia jednostkę do troski o własną godność, czyniąc z niej wielką wartość o statusie moralnym¹⁹. Godność jest wartością także w tym sensie, że staje się źródłem i uzasadnieniem dla poszanowania ludzkiej egzystencji. Znacząco przewyższa tą swoją uzasadniającą siłą nawet sam fakt naturalnej skłonności człowieka do zachowania własnego życia²⁰, choć z pewnością jej obecność w strukturze bytowej człowieka hamuje wszelkie przejawy niszczenia życia, jego deformowania i dezintegrowania.

Podkreślmy raz jeszcze, iż godność konstryuuje człowieczeństwo. Z kolei człowieczeństwo jest przeniknięte treścią godnościową. Zarówno sama wartość godno-

15 *Psalms 71*, [w:] *Biblia Jerozolimska*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2006, s. 770.

16 Franciszek, *Encyklika DILEXIT NOS. O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa*, Wydawnictwo M, Kraków 2024, s. 13-14.

17 P. Sztompka, *Socjologia. Wykłady o społeczeństwie*, Znak Horyzont, Kraków 2021, s. 87.

18 Por. Andrzej Kojder, *Godność*, op. cit., s. 47.

19 Por. K. Kiciński, *Orientacje moralne. Próba typologii*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1998, s. 41.

20 Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 50, [w:] *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 761-762.

ści jak i człowieczeństwo to nie efekt jakichś ustaleń, nie rezultat konwencjonalnych decyzji mających na celu wdrażanie procesów „wytwarzania” godności i człowieczeństwa. To bezcenne wartości, które stają się konstytutywnym i ontologicznym faktem przypisanym nierozzerwalnie do ludzkiej osoby i w niej się osadzających. Jest więc tutaj klarownie wyłaniające się prawo jednostki do tego, by mogła się cieszyć respektowaniem tego, co jako osoba może i chce czynić²¹, by swoje człowieczeństwo i godność wciąż wzmacniać i w jakimś sensie „reprodukować”. Na żadnym z etapów tej pracy i trudu nie dojdzie z pewnością do optymalnego sukcesu i rezultatu. „Chcąc określić jedną formułą, czym jest człowiek, to tak jakby zrobić zdjęcie danej osoby w określonym momencie jej życia i rościć sobie pretensje do tego, że ów «obrazek» wyraża całą historię oraz sens życiowego doświadczenia”²². Nie mniej «obrazek» ten na każdym etapie może zachwycać emanowaniem swojego blasku godności i człowieczeństwa.

2. Wolność

Człowieczeństwo przeżywane jest i doświadczane na różnych poziomach i w różnych wymiarach ludzkiej biografii. Wolność stanowi wartość, która nie pozostawia wątpliwości czy zabieganie o nią miałyby znaczenie zarówno dla samego jej posiadania, jak i dla osiągnięcia innych wartości, dzięki temu, iż się nią dysponuje. Jest bowiem rzeczywistością angażującą integralnie jednostkę jako podmiot sprawczo obecny w społeczeństwie. Diagnoza stawiana w przestrzeni normatywnej i etycznej odsłania zarówno siłę ludzkich decyzji, poszukiwań i działań silnie motywowanych wolnościowo, ale także wskazując, iż wartość wolności odsłania też kruchość ludzkiej kondycji. Autor tekstu konfesyjno-doktrynalnego stwierdzi: „Racjonalna refleksja i codzienne doświadczenie obnażają słabość, jaka znamionuje wolność człowieka”²³.

Nie tylko sfera osobistych doświadczeń i indywidualnie konstruowanej biografii są płaszczyznami dla wolnościowej troski. Człowiek jest zdolny do wolności i jest w stanie ją przyjmować jako wielkie osobiste dobrodziejstwo, otwierające mu drogę do konstruowania i przeżywania własnego człowieczeństwa, ale i społeczności, narody i wspólnoty o nią szczerze i z zaangażowaniem zabiegają. Amerykański socjolog przypomni, że „zdolność do wolności leży przeciwieństwo u rdzenia demokratycznych tradycji zachodniego życia”²⁴. Każdy jednak człowiek i każdy podmiot życia społecznego, we wszystkich niemal okolicznościach są wyposażeni w szeroką paletę skomponowaną z wielu opcji wyboru. Jednak zakres tych opcji jest uzależniony od kontekstu historycznego i uwarunkowań różnego typu. Taka perspektywa przywołuje w pewnym sensie kategorię socjologicznej wyobraźni, o której pisał przed

21 Por. S. Kowalczyk, *Współczesny kryzys ideowo-aksjologiczny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011, s. 54.

22 Papieska Komisja Biblijna, *Czym jest człowiek...*, op. cit., s. 294.

23 Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, op. cit., nr 86, s. 801.

24 J. C. Aleksander, *Znaczenia społeczne, Studia z socjologii kulturowej*, tłum. S. Burdziej, J. Gądecki, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2010, s. 55.

dekadami Charles Wright Mills. Ten wybitny socjolog przekonywał: „Wyobraźnia socjologiczna umożliwia obdarzonej nią osobie zrozumienie szerszej sceny historycznej w kategoriach jej znaczenia dla życia wewnętrznego i zewnętrznej kariery różnorodnych jednostek. [...] Pierwszym z pożytków z takiej wyobraźni – i pierwszą lekcją tych nauk społecznych, które nią dysponują – jest idea jednostki zdolnej do zrozumienia własnego doświadczenia i uchwycenia własnego losu wyłącznie poprzez ulokowanie siebie w okresie, w którym żyje, zdolnej rozpoznać własne szanse życiowe tylko poprzez uświadomienie sobie szans wszystkich jednostek znajdujących się w tym samym położeniu. Z wielu względów jest to straszna lekcja, z wielu jednak innych względów – wspaniała. Nie znamy granic zdolności człowieka do najwyższego wysiłku albo dobrowolnej degradacji, cierpienia albo radości, upodobania w brutalności albo słodyczy rozumu”²⁵.

Trafna wydaje się także uwaga poczyniona przez Amitai’a Etzioniego: „Historię można badać jako pewną sekwencję zdarzeń, zaś wpływ wcześniejszych wydarzeń na późniejsze można rozpatrywać nie postrzegając tych wydarzeń jako częściowego rezultatu procesów kontrolnych oraz wyborów społecznych. Taka pozbawiona aktorów historia lekceważyłaby zdolność społeczeństw do przekształcania siebie samych, pomijałaby ważny element tego, co się faktycznie stało, ignorując najistotniejsze wskazówki, jakie przeszłość może dać przyszłości”²⁶. We wspomnianej sekwencji zdarzeń są obecne sprawcze i wolne jednostki. To nie są jakieś ślepo i chaotycznie działające siły, odpersonalizowane byty, które działałyby jedynie mechanicznie, przypadkowo i nierefleksyjnie. Jednostki jako podmioty tworzą historię, ją reprodukują i konstruują właśnie dlatego, iż dysponują niemal nieskończonym potencjałem wolności. Niekiedy w tym trudnym i angażującym je zadaniu doświadczają trudu wolności, nawet z niej rezygnując, ulegając siłom providencjalistyczno-deterministycznym. Andrew Collier dostrzeże ambiwalencję a nawet i paradoks związane z wolnością ścierającą się z niewolą: „Można być wolnym od grzechu i sługą Boga albo wolnym od Boga i sługą grzechu, ale nie można być wolnym od obu”²⁷. Konstatacja ma charakter filozoficzno-teologiczny, ale przecież odsłania także pewien uniwersalizm tkwiący w tej logice wolnościowej.

Człowieczeństwo obecne w podmiocie jest rzeczywistością, którą ona posiada. Człowiek jednak nie wydaje się władcą i panem wszystkiego, tym bardziej nie może rościć sobie pretensji do tego, aby być władcą wszystkich. Wolność jest mu w pewnym sensie dana jako wyzwanie, angażujące go na każdym etapie jego biografii. Jest za nią odpowiedzialny przed sobą i przed innymi. Ma się o nią troszczyć. On sam odczuwa to rzeczywiste przynaglenie, które w nim jest. Jest ona bowiem konstytutywnym składnikiem jego człowieczeństwa. Stanowi swego rodzaju niezbywalne

25 C. W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 52.

26 A. Etzioni, *Aktywne społeczeństwo. Teoria procesów społecznych i politycznych*, tłum. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012, s. 97.

27 A. Collier, *Emancypacja, społeczność i duchowość*, [w:] M. S. Archer, A. Collier, D. V. Porpora, *Transcendencja. Realizm krytyczny i Bóg*, tłum. A. Wysocki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2021, s. 297.

samoposiadanie i uniwersalne otwarcie na wszystko, co egzystuje, a co człowiek poznaje poprzez przekraczanie siebie, kierując się ku poznaniu otoczenia i innych jednostek. W wolności jego człowieczeństwo zakreśla jakby coraz szersze obszary kompetencji poznawczych. Z nich rodzi się także wciąż uzupełniana na nowo paleta działań, mogących zaowocować jego samorozwojem, jak i wspieraniem rozwoju społeczeństwa, pomnażaniem jego zasobów, kształtowaniem i korygowaniem systemów aksjonormatywnych, których jest ono nośnikiem.

Refleksja na temat wolności, zwłaszcza jeśli wpisuje się w socjologię teoretyczną, jest zasadniczo dyskursem o woluntaryzmie²⁸. Wolność i woluntaryzm to mimo wszystko bardzo szeroka i różnorodna paleta znaczeniowa i aplikacyjna. Gdyby twierdzić, iż podmiot ludzki jest kompletnie uzależniony od natury i jej podporządkowany, że jest ona instancją determinującą jego działania i wszystkie realizowane przez niego plany byłoby równie redukcyjne, jak twierdzić, iż wszystko, czym jednostka się zajmuje i o czym decyduje wynika z jej nieograniczonych i bezwzględnie wykonywanych aktów. Codzienne i wielowiekowe doświadczenia podpowiadają, że zarówno pierwszy, jak i drugi scenariusz możliwości nie jest wyłączny i możliwy w pełni. Oba się jakoś korygują i uzupełniają.

Można przyjąć perspektywę poznawczo-eksploracyjną, by spoglądać na społeczeństwo jako całość, nawet z pominięciem przyjmowania określonej postawy interpretacyjnej i bez opowiadania się za którąkolwiek z teorii. Można więc wnioskować – przyjmując za Georgem Simmlem – istnienie rodzaju „ogólności” jako formy lub prawa „określającego nieograniczoną liczbę jednostkowych egzystencji, z których każda, z natury albo własnej woli, jest poniekąd jego reprezentantem”²⁹. Nie ma się tutaj zatem na myśli konkretnych jednostek, które by w sposób praktyczny, realny, empiryczny, stanowiły jakąś szeroką strukturę tworzącą całość wyższego poziomu. Każda z jednostek chce być wolną i dlatego poszukuje dla siebie tej właśnie wolności, ponieważ jej pragnieniem jest różnienie się od innych, manifestowanie odmienności, ale także uwalnianie się od napięć, zależności i impasów. Niekiedy sama i w sposób natychmiastowy tego nie osiąga, gdyż efekty przychodzą w późniejszym czasie, nawet w kolejnym pokoleniu³⁰, lecz jest w tym przekonaniu i działaniu zdeteminowana. Taki zabieg w teoretycznej analizie będzie tylko pozornie sztucznym zabiegiem intelektualnym, ponieważ, jak się okazuje i tutaj można odkryć obecność wolności jako wartości nie do przecenienia i jako tej, która istotnie wnika w całokształt koncepcji człowieczeństwa. Jednostka, odczuwając swoją sprawczość i podmiotowość w swoim wolnościowym statusie „jest [...] czymś dla siebie, jest jednością, ma swój własny byt, sens albo cel, a zarazem jest częścią jednej albo wielu całości, pozostając w jakimś stosunku do czegoś poza sobą, czegoś szerszego, jakiejś wykraczającej poza nią totalności”³¹. Inny ze współczesnych badaczy życia społecznego i społeczeństwa jako aktywnego bytu zauważy, że „nikt nie jest

28 Por. J. C. Aleksander, *Znaczenia społeczne...*, op. cit., s. 215.

29 G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, tłum. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 412.

30 Por. N. Elias, *Spółczesność jednostek*, tłum. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 63.

31 G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, op. cit., s. 412.

w stanie wyzwolić siebie, jeśli nie udzieli tej samej wolności swym bliźnim, zaś przekształcenie osobowości jest głęboko zakorzenione w połączonym akcie przekształcenia całej wspólnoty”³². Kazimierz Obuchowski intrygująco doda: „[...] aby być wolnymi, powinniśmy być nie tylko autorami naszych intencji i satysfakcji, ale i współautorami satysfakcji innych ludzi, nawet całkowitym naszym kosztem, gdyż wolność uzyskujemy tylko dzięki temu, że nie tylko my jesteśmy wolni”³³.

Przywołajmy w kontekście naszych analiz także przemawiającą do wyobraźni, choć może nieco zawężającą egzemplifikację Pitrima Sorokina: „Niczym kłoda drewna na krawędzi wodospadu Niagara, poruszani jesteśmy nieprzewidzianymi prądami społeczno-kulturowymi, prądami nie do odparcia, bezradnie dryfując od jednego kryzysu i katastrofy do drugiego”³⁴. A sięgając do zasobów wiedzy (która może uchodzić za tzw. przedsocjologiczną – pojęcie, którym posługuje się niekiedy Piotr Sztompka, a które także spotkało się z próbą autorskiego jej wyartykułowania i opisu w monografii *Rekonstrukcja jakości życia. Teoretyczno-praktyczne atuty socjologii*³⁵), oddajmy głos prowokacyjnie brzmiącej w opisie reakcji Stephena, jednego z bohaterów powieści Jamesa Joyce’a, na wymianę zdań w odniesieniu do twórczości Shakespeare’a: „Roześmiał się, aby uwolnić umysł z niewoli swojego umysłu”³⁶.

Jeden z kluczowych badaczy zachowań religijnych, badanych i opisywanych od ich najdawniejszych przejawów w historii społeczeństw, autor niezwykle opracowania zatytułowanego *Złota gałąź* zamieszcza następującą refleksję: „Stoimy na fundamentach wzniesionych przez minione pokolenia i bardzo mądrze możemy sobie wyobrazić, na jak bolesne i długotrwałe wysiłki musiała zdobywać się ludzkość, aby dobrać do tego punktu – koniec końców nie tak bardzo wyniosłego – na którym dziś się znaleźliśmy. Jesteśmy winni wdzięczność tym bezimiennym i zapomnianym ludziom, których cierpliwym myślom i energicznym wysiłkom zawdzięczamy w znacznej mierze to, że jesteśmy obecnie tacy, jacy jesteśmy. Ilość nowej wiedzy, jaką jeden wiek nie mówiąc już o jednym człowieku, może dodać do ogólnego zasobu, jest mała, toteż niedostrzeżenie góry przy równoczesnym przechwalaniu się kilkoma ziarenkami, które dane nam było dorzucić, oznacza głupotę i nieuczciwość, nie mówiąc już o braku wdzięczności”³⁷.

Warto skonstatować, iż dysponowanie wolnością, zabieganie o nią, wprowadzanie jej obecności i wymogów z nią związanych do własnej biografii oraz do historii

32 A. Etzioni, *Aktywne społeczeństwo...*, op. cit., s. 22.

33 K. Obuchowski, *Człowiek intencjonalny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 128.

34 P. Sorokin, *Social and Cultural Dynamics*, t. IV, Bedminster Press, New York 1941, [w:] A. Etzioni, *Aktywne społeczeństwo...*, op. cit., s. 24.

35 Zob. P. Prüfer, *Rekonstrukcja jakości życia. Teoretyczno-praktyczne atuty socjologii*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021, s. 105-151.

36 J. Joyce, *Ulysses*, tłum. M. Świerkocki, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2021, s. 220.

37 J. G. Frazer, *Złota gałąź*, tłum. H. Krzeczkowski, tom 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 317; to imponujące dzieło znajduje wciąż nowe formy jego przypominania i aktualizowania; można wspomnieć, iż w jednym z nowszych kompleksowych opracowań z socjologii religii pojawia się także istotne odniesienie zatytułowane „Magia i religia w ujęciu Jamesa George’a Frazera 91854-1941”): R. Cipriani, P. Prüfer, *Socjologia religii. Ujęcie systematyczno-historyczne*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021, s. 52-55.

społeczeństw owocuje tym, że nasze człowieczeństwo, niczym jedna wielka i wielobarwna karawana, wciąż dynamicznie przemieszcza się na kartach historii, niekiedy spowalniając, innym razem przyspieszając, ale zawsze będąc realnie obecną, „wcieloną” i nieustannie na nowo „wytwarzaną”.

3. Afirmacja

Człowiek przyjmuje różne postawy wobec świata. Może go traktować z dużą dozą estymy, ale także funkcjonować w nim powierzchownie. Te dwie postawy zawierają się w kategoriach afirmacji bądź negacji. W tej części rozważań chcemy skupić się na postawie zgoła wartościowej, kiedy to konkretny podmiot wykazuje się pozytywnym stosunkiem do rzeczywistości, przy okazji sam doświadczając i nabywając pewnego potencjału „energii” uzdalniającej go do dynamicznego współbywania w tej rzeczywistości. Afirmacja jako zaprzeczenie kontestacji i negacji (*affirmatio vs negatio*), może być określoną ludzką postawą względem jakiegoś przedmiotu odniesienia. W swej strukturze i logice przypomina nieco mechanizm samospełniającego się proroctwa. Kiedy ktoś z całą determinacją stosuje względem siebie strategię uwznioślającą, wzmacniającą, afirmującą, przekonując się, iż warto popadać w stan afirmacyjny, bo z niego wyłania się poczucie większego dobrostanu i komfortu, to wiele z tych wyczekiwanych treści i dóbr staje się ostatecznie jego udziałem. W mechanizmie samospełniającego się proroctwa jest analogicznie, nawet jeśli odnosi się to bardziej do życia zbiorowego oraz do przestrzeni strukturalno-kulturowych. Afirmowanie świata, otoczenia, ludzi, idei i tego wszystkiego, co jest zastane i tworzone, a co pozytywnie wpływa na jakość życia jednostki, przyczynia się także do rekonstrukcji tkanki społecznej w jej jakościowej warstwie.

W jednym ze swoich osobliwych esejów dotyczących relacji pomiędzy nauką a sumieniem, Franco Ferrarotti, włoski badacz i myśliciel przed niespełną dziesięć laty sformułował swoiste i fascynujące motto-przesłanie. Pisał, że decyzja o tym, by stać się naukowcem, by poświęcić się badaniom naukowym, stanowią coś w rodzaju świeckiego kapłaństwa. Praca naukowa, w przeciwieństwie do tej wykonywanej przez wielkich pisarzy, a których znamy z historii literatury czy tworzenie realizowane przez poetów, a których to poezje nieustannie się przytacza, odczytuje, uczy na pamięć, interpretuje, także w przeciwieństwie do muzyków i artystów, których chce się wciąż słuchać i wciąż podziwiać, badacz naukowy nie formułuje rezultatów swojej pracy w taki sposób i w takim celu, jak to czynią wspomniane osoby. Nie są one prowadzone i upubliczniane z ich przeznaczeniem na wieczność. Nie aspiruje się do tego, aby nie mogły być podważone. Badacz naukowy – ten autentyczny, czy jak się potocznie twierdzi „z powołania” – będzie zawsze miał świadomość, że rezultaty jego aktywności, nawet jeśli niekiedy są naprawdę wspaniałe, w znacznej części będą się dezaktualizowały co do warstwy ich odkrywczości i oryginalności. Prawdziwy badacz naukowy jest w stanie nawet marzyć o tym, aby wyniki jego pracy zostały jak najszybciej uznane za nieaktualne, a nawet „przestarzałe”. Liczy na to,

że szybko w tej postaci, w jakiej się pojawiły, przestaną być odkrywcze. Nadal mogą (i oby były) płodne intelektualnie i badawczo, ale w swojej odkrywczości zostaną szybko „przekroczone”. Doskonale wie, że jego prawdziwe zwycięstwo polega jedynie na skromnym „dokładaniu się” do tego wielkiego progressu naukowego ludzkości. Wzbogacanie się świata o ten kolejny element wiedzy czyni z jego pracy oraz z efektów jego badań – szybko się „przedawniających” – jedynie niewielkie i tak naprawdę minimalne co do wielkości schodki w rozwoju. Nikt nie powinien antycypująco upatrywać w tym, co zostało odkryte, zbadane i przedstawione, końcowej i nieprzekraczalnej mety³⁸. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, jak wzniosła, ale i także „afirmacyjna” jest taka strategia postrzegania rozwoju naukowego. Oczywiście nie zawsze odkrycia naukowe przynosiły sławę i wywoływały zachwyt otoczenia. Równie silnie intrygowały i oczarowywały przejawy sposobów podejścia do swojej profesji, stosowanie w sposób dokładny, wiarygodny i przekonujący różnorodnych metod poznawczych, badawczych, heurystycznych. A wszystko po to, by można było (i niekoniecznie była to myśl ukierunkowana narcystycznie na samych siebie), w przyszłości, ponownie ująć i wyjaśnić znane już wcześniej fakty oraz ich rodzaje³⁹. Michel Maffesoli widzi to jeszcze szerzej: „Niepokojowi istnienia społecznego musi więc odpowiadać roztrząsanie wciąż tego samego pytania”⁴⁰. A sprawa ta wydaje się naprawdę fundamentalna, bowiem wartość człowieczeństwa nie posiada jakichś ograniczeń. Jest rzeczywistością, która wciąż może być zgłębiana i rozwijana.

Każdy człowiek w pewnym sensie dokonuje oglądu rzeczywistości, którą chce rozumieć, poznawać i wyjaśniać. Czyni to także w stosunku do samego siebie, jak i innych, oraz tego, co określić można naszym ludzkim zachowaniem, specyfiką naszego człowieczeństwa wyłaniającą się z naszych codziennych aktywności. Postawy ludzkie, wcześniej dziwnie skumulowane i ukryte w podmiocie oglądającym, teraz, kiedy jednostka zainicjuje wspomniane procesy poznawcze, emergentnie pojawiają się w afirmującej jednostce. Stają się one także, w jakimś sensie, dostępne poznawczo dla innych podmiotów, nie tylko w zwyczajnym przyglądaniu się temu, co jest „ogłądane afirmacyjnie”. Kiedy jednostka decyduje się także na taką postawę w odniesieniu do innych jednostek, jej udziałem jest osobliwe doświadczanie niekiedy wręcz urzekającego piękna wyłaniającego się w przestrzeni relacyjnej pomiędzy podmiotem afirmującym, a jego obserwatorem. Być może i ten – w takiej sytuacji i pod jej wpływem – także skłaniać się będzie ku afirmacji.

Każdy człowiek nosi w sobie potencjalną zdolność do samopoznania. Jak się wydaje, aby był w stanie afirmować otaczający go świat, najpierw powinien sam doświadczać szacunku i zdumienia nad swoim własnym bytem. Szacunek względem siebie staje się podstawą dla dalszych postaw afirmacyjnych. Podmiot, który odkrywa w sobie potężne pokłady potencjalnego i realizowanego już w konkret-

38 Por. F. Ferrarotti, *Scienza e coscienza. Verità personali e pratiche pubbliche*, Centro editoriale dehoniano, Bologna 2014, s. 9.

39 Por. T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 55-56.

40 M. Maffesoli, *Rytm życia. Wariacje na temat świata wyobraźni ponowoczesnej*, tłum. A. Karpowicz, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012, s. 17.

nych postaciach i formach dobra, rozpoznaje wielość możliwości w aktywności na rzecz przywracania ładu i relacyjnego współistnienia z innymi. Skłonność do dobrego i szlachetnego działania jest jakby emanacją rozpoznanych w sobie potencjałów godnościowych, wolnościowych, podmiotowych i afirmacyjnych. Z taką postawą i w otwarciu na relacyjną strukturę przeżywania własnego człowieczeństwa dochodzi do tego, co Herman Schmalenbach określa kategorią przymierza. „Ludzie należą do siebie i są – zwykle nawet nierozzerwalnie – związani ze sobą nawzajem [...]”⁴¹. A Piotr Sztompka doda: „Od urodzenia do śmierci otaczają nas jacyś inni: jesteśmy razem z nimi albo tylko obok nich; z nimi lub przeciw nim; we współpracy, konkurencji, konflikcie, walce; w miłości, przyjaźni, zaufaniu, solidarności, zazdrości i nienawiści; utożsamiając się z tymi, o których myślimy «my», i odgradzając się od tych, o których myślimy «oni»”⁴². Trudno wytworzyć w sobie nawet jedynie teoretyczną wizję życia człowieka bez innych i poza innymi.

Spójrzmy także na kategorię afirmacji, poszerzając jej rozumienie o perspektywę duchową, teologiczną czy po prostu religijną. Jeden z wybitnych myślicieli pierwszych wieków chrześcijaństwa wskazuje na specyficzne powiązanie, a z którego ostatecznie powstaje osobliwy efekt. Kiedy jakaś dotknięta zmysłem wiary jednostka uzna za Zbawiciela historyczną postać Jezusa Chrystusa, to Ten, poprzez akt wiary wierzącego, dokonuje kształtowania się swojego Boskiego obrazu w tejże jednostce. Cyryl przekonuje, że działanie Syna Bożego jest tak znaczącym i nieprawdopodobnie skutecznym oddziaływaniem, iż przypomina pozostawiający w wyniku dotyku ślad, a w następstwie inicjuje kształtowanie się człowieka, zakładając, że człowiek w swojej wolności na taki zabieg przyzwala. Przekonuje, że już same rysy natury Boga zaczynają w przedziwny sposób jaśnieć, promieniować, stawać się widocznymi na zewnątrz. Ich wyrazistość i namacalność unaoczniają się za sprawą i w postaci aktów świętości, sprawiedliwości, dobroci i cnotliwości, charakterystycznie i emergentnie wyłaniających się z tego zespolenia i z aktu zgody człowieka. Uwidaczniający się obraz miałby wyraziste znamiona piękna, które autentycznie daje się odczuwać, gdyż po prostu promieniuje. Jego czytelność jest najbardziej wyrazista i przekonująca, gdy staje się nośnikiem dobrych czynów, co jednocześnie jest poświadczeniem, że ma się do czynienia z dobrym człowiekiem⁴³. Dobra te przedkładają się więc jako przedmioty zachwyty i afirmacji. I chociaż starożytny filozof Arystoteles przekonuje, że rzeczy są pięknie w zależności od ich odpowiedniej wielkości, ponieważ mogą się podobać jedynie wtedy, kiedy jesteśmy w stanie objąć je jednym spojrzeniem⁴⁴, to wspomniane blask i piękno stają się dostępne i doświadczalne w osobliwy sposób, na-

41 H. Schmalenbach, *O socjologicznej kategorii przymierza*, tłum. R. P. Wierchosławski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2022, s. 37.

42 P. Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016, s. 28.

43 Por. Cyryl Aleksandryjski, *Tractatus ad Tiberium Diaconum socioscque*, [w:] *Johannis Evangelium*, t. III, wyd. Philip Edward Pusey, Bruxelles, „Culture et Civilisation”, 1965, s. 590.

44 Por. W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, tom 1, *Estetyka starożytna*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1985, s. 15.

wet jeśli ludzkie spojrzenie nie zatrzymuje się na ich wielkości i po ludzku rozumianej spektakularności.

Cytowany już wyżej Michel Maffesoli intrygująco stwierdzi: „Spójność lub przeżuwanie idei, o których tu mowa, są tym wszystkim, co ma związek z potocznością, banalnością, wrażliwością, z codziennością jako niezaprzeczanym, długotrwałym fundamentem wszelkiego życia społecznego. [...] *Glutinum mundi* antycznej pamięci! Oto, co spaja. Zespolenie z innymi jest pochodną gustu, pochodzenia, marzeń i historii lub mitów zbiorowych. Zespolenie z podzielanym terytorium, naturą, pejzażem. Uspołecznienie u swych podstaw zawiera oczywiście sporą część tego, co stanowi niewypowiedzianą nieświadomość lub pożądaną wyobrażenie. Inaczej – to odmienny sposób wypowiedzenia tej upartej woli życia, która sprawia, że pomimo kryzysów, zmian wartości, nie mówiąc o perypetiach politycznych czy ekonomicznych, życie trwa jakimś w sumie tajemniczym sposobem, a my przystosowujemy się do jego zmiennych kolejności”⁴⁵. Czy fakt, iż łączy nas niepowtarzalna spoina, jaka jest człowieczeństwo, nie jest właśnie tym elementem konstytuującym i nas niezwykle łączącym?

Postawmy jeszcze pytanie: kim i jakim jest człowiek afirmujący? Wydaje się, że przede wszystkim jest to człowiek otwarty, któremu nie jest obca postawa wdzięczności. To ktoś, kto przyjmuje nadarzające się mu okazje, by afirmować z owartością i gotowością do zaangażowania. Wyzwania stawiane przez innych, przez społeczeństwo, ale także przez samego siebie, mogą naprawdę uszlachetniać i ubogacać. Strach podpowiadający ucieczkę i rezygnację pozostaje tylko strachem. Jeśli nie paraliżuje i nie ubezwłasnowolnia, jest jedynie wstępnym materiałem, który stanie się za chwilę energią do działania. Człowiek afirmujący jest gotowy na otwartość, a przez to na stykanie się z różnorodnością postaw, poglądów w postrzegania rzeczywistości. A te mogą stanowić dla niego jeden z najistotniejszych stymulatorów kreatywności i sprawczości⁴⁶. Jako takie przedkładają się jednostce – w jej podmiotowości i poczuciu sprawstwa – jako generujące i intensyfikujące inklinacje rozwojowe w obszarach jej wnętrza, jak i w jej otoczeniu zewnętrznym, szczególnie społecznym. Afirmacja świata, który żyje jakby własnym względem jednostki życiem, a więc nie jest bezpośrednio narażony na przekształcającą ingerencję podmiotów społecznych, angażuje otwarty i odważny umysł jednostki do myślenia „odrywającego się” od jedynie subiektywnych i pojedynczych epizodów. Świadomość, iż jednak ma się zasadniczy wpływ na wspomniane epizody i wspólnie konstruowaną strukturę bytu społecznego wprowadza w niezwykle fascynujący obszar afirmacyjny. Zewnętrzność i „przymusowość” rzeczywistości społecznej przyodziewają się w nośniki energii poznawczej oraz stają się czynnikami wytwarzającymi horyzont dla obiektywnej interpretacji tego, co zazwyczaj jest subiektywne i za takie jest uważane. Afirmacja jako potwierdzenie istnienia takiej rzeczywistości, pozwala też uchronić się przed dominacją zwodniczej nierzadko „subiektywnej intuicji” oraz

45 Michel Maffesoli, *Rytm życia...*, op. cit., s. 17.

46 Por. M. Kryszczuk, K. Szymański, *Informacja jako archè – czyli zarys koncepcji dataizmu Harariego*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 4, tom LXIV, s. 26.

zabezpieczać przed redukcjonizmem percepcji biografii jednostkowej i historii społeczeństwa. Im więcej postaw wymykających się wspomnianym redukcjom, nasze ludzkie człowieczeństwo ma szansę wciąż dojrzewać się udoskonalać.

4. Afiliacja

Wola przypisania się i chęć bycia przypisanym do tego, co stałe, solidne, dobre i dające możliwości realizacji własnej autentyczności, usankcjonowane także przez doświadczenia wielu pokoleń, wydaje się nie tylko czymś naturalnym, ale i racjonalnie uzasadnionym. Człowiek skłania się, aby się przypisywać, łączyć, afiliować do czasu, miejsca i przestrzeni. Czyni to świadomie i nieświadomie, z pozycji jednostki, jak i będąc częścią grupy. Wraz ze swoim zbiorowym otoczeniem ludzkim i będąc przyporządkowany grupie, bardzo często staje się posiadaczem i współposiadaczem jakiegoś terenu, określonej przestrzeni. Wchodzi w jej osvajanie utożsamiając się z nią. I nie ma się tu na myśli takiej obecności, która miałaby jakies uporządkowanie sformalizowane, powodujące, że staje się prawnym właścicielem tej przestrzeni. Obszar, w którym operuje i z którym jest związany, to jakby łącznik pomiędzy wszystkimi członkami danej grupy. Wraz z nią wspólnie zajmuje tu miejsce. Wiąże się z nim, gdyż stanowi ono dla niego pewną wartość, nawet jeśli wciąż pozostaje narzędziem do osiągnięcia wartości bardziej wyrafinowanych i wyżej się lokujących na drabinie wartości. Związanie się z wartością, dobrem, aksjonormatywnym odniesieniem wspomaga „wertikalność” codziennych praktyk, a w momentach zachwiania i niepewności jest w stanie wesprzeć w odzyskaniu ontologicznej, moralnej i podmiotowej równowagi.

Jednostka się afiliuje ze względu na różne potrzeby, które rozpoznaje w samej sobie, ale które też są jej uświadamiane. Afiliacyjne postawy podmiotu wyrażają się w postawach, które można określić zaangażowanymi. Nie dość, że jednostka włącza się w pewną strukturę, w pewien społeczny krąg – ponieważ odczuwa w sobie taką potrzebę, co do której wie, iż będzie ona sprzyjała jej rozwojowi – to angażuje się w aktywność na rzecz wzmocnienia czy przemieniania przestrzeni afiliacyjnej. A tą jest po prostu społeczeństwo. Człowiekowi jako jednostce realizującej swoją egzystencję w życiu zbiorowości, poprzez afiliowanie się do niej, zostaje zaoszczędzony zbędny trud przywracania siebie zawsze do „fabrycznych ustawień” z pomocą jedynie własnych zdolności i własnych sił. Podmiot ma prawo oczekiwać, że wspólnota go podniesie, wesprze, da mu swoje wsparcie, wszak wysiłek włożony w konstruowanie siebie nie jest inwestowaniem jedynie w siebie, ale i także w zbiorowość, w której to czyni i dla której przecież też to czyni. Istotną z tego punktu widzenia konstatację sformułował klasyk myśli socjologicznej Talcott Parsons: „Należy z największym naciskiem powiedzieć, że uczestnictwo w solidarnej zbiorowości nie wykazuje generalnej tendencji do zakłócania realizacji przez indywidualia ich prywatnych celów, jednak bez przywiązania do wspólnych, konstytutywnych wartości, zbiorowość zaczyna zanikać. Jeśli natomiast

istnieje takie przywiązanie, to istnieje też przestrzeń do zaspokajania prywatnych interesów⁴⁷.

Idea afiliacji wydaje się przedłużeniem idei człowieka jako istoty społecznej. Afiliacyjne skłonności identyfikowane i rozpoznawane w człowieku, mogą niektórych interpretacyjnie prowokować do lansowania przekonania o relatywizmie i ogólnoludzkim rozwarstwieniu. Oparcie się jednak na jednym zasadniczym fundamencie, niezależnie od określonej afiliacji, stwarzać może poczucie, że jest się jednością i posiada się wspólną i niepodważalną wartość. Co nią może być? Niezależnie od tego, jak wybrzmi w całej swej ogólności to stwierdzenie, może nią być wspólnota wszystkich ludzi⁴⁸. Gdy uda się wyobrazić sobie w sposób najbardziej urealniony i dokonać takiego aktu przynależności poprzez afiliację cząstkową, czy też rozparcelowaną, znajdzie ona swoje dopełnienie w afiliacji ogólnoludzkiej, w ontologicznej podwalinie ludzkości. Wspólnota globalna, wertykalno-horyzontalna, jest na tyle silnym odniesieniem, że afiliowanie się do niej przez każdego i wszystkich stanowi możliwość dostępną bez ograniczeń oraz bezcenną wartość wzmacniającą zarówno w odniesieniu do wymiaru partykularnego jak i uniwersalnego. Jest to jakiś rodzaj bezkresnego *oceanu*, *symfonii* skomponowanej z różnych i wielu dźwięków, lecz tworzących całość, co tak obrazowo opisał w swoich wspomnieniach wybitny polski socjolog Stanisław Ossowski: „Szum oceanowy nie jest zupełnie ciągły. Kto by go umiał rozłożyć na miliony dźwięków i umiał wyczuwać niesłychanie drobne różnice, ten usłyszałby jakąś dziką symfonię – różną od symfonii ludzkich tym, że nic nie oznacza. Czy na pewno nic nie oznacza? Czy symfonia ta ma historię, czy tylko cykle? Bo nie jest jednostajna. Morze różnie szumi, różnie huczy, różnie gra. Jakież nieograniczone możliwości kryją się w tej muzyce. Gdyby ktoś umiał ją rozbić na tysiąc symfonii i nie słyszeć wszystkich prócz jednej⁴⁹”.

Człowiek pozostaje w społeczeństwie i jej w nie wpisany w całej swojej rozciągłości, choć ono go nie pochłania bez jego woli. Tym bardziej, że jednostka wzbogaca i tworzy społeczeństwo będąc do niego afiliowaną. Jednostka ujawnia nierzadko swoją kompetencję stawania się „dźwignią” dla społeczeństwa, zwłaszcza wtedy, gdy „strukturalnie” się ono „dekonstruuje”. Jednostka „przyklejona” także w tym czasie do społeczeństwa wykazuje – w przeciwieństwie do niego – oznaki żywotności, dlatego jest sprawczą także w tym, by dynamizować i reaktywować jego siłę i stabilność. Istota afiliacji tkwi już w samej skłonności podmiotów ludzkich do „przypisywania się” innym podmiotom, do zawiązywania z nimi różnych więzi, do wytwarzania z nimi powiązań, które niekiedy stają się na tyle kluczowe, że wytwarzają jakby jeden wspólny byt. Dla niektórych badaczy będzie to byt relacyjny. A według Pierpaolo Donatiego będzie to zupełnie nowy byt, który nie jest ani bytem jednego, ani drugiego z podmiotów, ani także zupełnie od nich oddzielnym, lecz żyjącego własnym życiem w silnym powiązaniu z jednym i z drugim podmiotem.

47 T. Parsons, *System społeczny*, tłum. M. Kaczmarczyk, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009, s. 36.

48 Por. A. Etzioni, *Aktywne społeczeństwo...*, op. cit., s. 562.

49 S. Ossowski, *Dzienniki*, Tom I 1905-1939, oprac. R. Sulek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, s. 106.

Włoski badacz przedstawia to syntetycznie i dość przekonująco, co czyni w perspektywie socjologii relacji⁵⁰ oraz tzw. refleksyjności relacyjnej. Spróbujmy wybrzmieć, choćby bardzo krótko, tej drugiej.

Biorąc pod uwagę inklinację podmiotu, by wiązać się jakoś z innymi podmiotami, by się z nimi afiliować, można by traktować ten fakt jako zwykłą skłonność, ale także jako bezcenne dobro dla zbiorowości, wspólnoty i społeczeństwa w ogóle. Afiliacja stanowi nie tylko element-komponent społeczeństwa, ale jest substancją zabezpieczającą jego relacyjno-refleksyjną konfigurację. Jednostki pozostające w relacyjnej konstrukcji orientują się na rzeczywistość, która wyłania się z ich interakcji. Przy czym uwzględniają to, w jaki sposób ta rzeczywistość, stosownie do własnych możliwości, jest zdolna oddziaływać na same podmioty, przekraczając jednak zdolności jednostek, zarówno indywidualne jak i zbiorowe. Nie dość więc, że jest to rzeczywistość, która powstała jako odmienna od tej, którą wytwarzają pojedyncze jednostki, to także jako odmienna od tego, co wytwarzają w danej chwili jednostki wspólnymi siłami. Odkąd ona się pojawiła, nie jest już własnością ani pojedynczych tych podmiotów, ani w ich zagregowaniu, ponieważ jest już rzeczywistością bytującą własnym istnieniem. Jednostki kierują się w jej stronę, ponieważ czują się jej sprawcami, choć wiedzą, że ostatecznie ona już do nich na wyłączność nie należy i nie da się jej sobie zawłaszczyć ani w pojedynkę, ani w sposób zagregowany. Podmioty kierują się ku niej, ku relacji społecznej, ponieważ ona „powraca” do nich, naznaczając ich działanie indywidualne i wzajemne. Jednostki mogą sobie to uświadamiać bardziej lub mniej, lecz ów wpływ jest ewidentny, choć niekiedy bardzo subtelny⁵¹.

Być przypisanym to mieć status uczestnika, podmiotu wyposażonego w prawo do partycypacji w szerszym bycie, podczas gdy i tak się go przekracza, mimo jego szerokości i zasięgu. Jednostka partycypuje w jakimś szerszym niż ona sama bycie, w którym ważne miejsce zajmują inne jednostki, takie jak ona sama, ale przecież też od niej różne. *Significant others* (pojęcie George’a H. Meada) to ważna kategoria socjologiczna, która wskazuje, że w życiu człowiek ma obok siebie tzw. ważnych innych, czyli ludzi najbliższych, spośród których jest rodzina, przyjaciele, znajomi. „Przyjaźń to sekret szczęśliwego życia”⁵². Jest istotną więzią, a więc skoro tak, to będzie obejmowała ważne stany emocjonalne, a wśród nich wrażliwość i zaangażowanie. Nie nosi w sobie jakiegoś istotnego instytucjonalnego uregulowania i nie jest sankcjonowana zewnętrznie przez inne podmioty. To podmioty zaangażowane w przyjaźń „afiliują się” sobie nawzajem, a jednocześnie pozostawiają sobie duży zakres wolności w kształtowaniu tej ich relacji, jak i relacji z innymi. Afiliowanie to przede wszystkim dzieło sprawcze, autorskie, w przeciwieństwie do wdrażania mechanizmów „wcielających”, realizowanych jedynie z czystego przymusu, z pozycji władzy oraz z powodu koniunkturalistycznych pobudek.

Poprzez afiliację i askrypcję wchodzi się do społeczeństwa nie gubiąc przy tym człowieczeństwa, lecz je zdecydowanie uwznioślając i ubogacając. Kiedy dawniej

50 Zob. P. Donati, *Sociologia della relazione, società editrice il Mulino*, Bologna 2013.

51 Por. P. Donati, *Sociologia della riflessività...*, op. cit., s. 31.

52 P. Sztompka, *Kapitał społeczny...*, op. cit., s. 201.

procesy uspołecznienia miały za zadanie wprowadzenie jednostki do społeczeństwa, wyposażając ją w niezbędną wiedzę i umiejętności, by potrafiła realizować swoje role i zadania społeczne, dziś – jak się wydaje – proces ten służy za podstawę zdobywania i rozwijania zdolności do kontrolowania i monitorowania doświadczenia w byciu *Podmiotem* własnego istnienia⁵³. Kiedy rozumienie procesu afiliacji kieruje nas przede wszystkim ku realizowanym trajektoriom ludzkich działań ukierunkowanych na innych ludzi, instytucje czy zbiorowości, to ostatecznie warto uzmysłowić sobie, że chyba najbardziej jego fascynująca i pożądana postać to ta, kiedy jednostka „afiliuje się” dla już noszonej w sobie, wewnętrznie wyczuwanej i permanentnie uświadamianej struktury własnego jestestwa, którą nazywamy chlubnie człowieczeństwem.

5. Zakończenie

W funkcjonalistycznej idei społeczeństwa, od niemal samego początku powołania do istnienia dyscypliny naukowej jaką jest socjologia, panuje przekonanie, że dzielenie wspólnych wartości prowadzi do porządku, integracji i harmonii. Socjologowie teoretycy odnoszą ten element do społeczeństwa jako zbiorowości, która niejako zbiera plony takiego pozytywnego nastawienia jednostek skłaniających się do pełnienia ról społecznych, funkcji i oczekiwań, jakie są przed nimi stawiane. Problem w tym, iż w takiej perspektywie jakoś znika człowiek jako podmiot. A jeśli jest obecny i pozytywnie postrzegany, to przede wszystkim przez pryzmat jakości pełnienia wspomnianych funkcji. Jego człowieczeństwo nie odgrywa tu konstytutywnej roli, nie jest brane zbyt pod uwagę, ponieważ takie spojrzenie na jednostkę nie jest potrzebne. Podobnie i teoria konfliktu nie będzie chciała oddać priorytetowości ludzkiej warstwie człowieczeństwa, bowiem stałe napięcia i odmiennosć koniunkturalna będą przeważać nad nim, ukazywane w postaci dobra i wartości. Fatalistyczna wizja, iż jesteśmy jako ludzie skazani wciąż na nieustanną dziejową potyczkę, niemal ze wszystkimi, o wszystko i z powodu wszystkiego, zacieśnia horyzont dla wypłynięcia wartości aksjonormatywnych, które budują, harmonizują i integrują, a przede wszystkim ubogacają ontologicznie i egzystencjalnie. Tymczasem nie dość, że jesteśmy zdolni do wychodzenia z tej klatki ideologicznych determinizmów redukujących człowieka do egoistycznie i za każdym razem czysto racjonalistycznie myślącego i działającego bytu. Człowieczeństwo jest czymś znacznie więcej niż zdolnością do osiągnięcia własnych celów, stymulatorem do sprytnego przywłaszczania sobie za wszelką cenę i z zachłannością dóbr, które będzie chciało się konsumować, najlepiej natychmiast i w całości. Człowieczeństwo przekracza nie tylko takie właśnie strategie stosowane na rzecz samospelnienia (choć to staje się – zwłaszcza w takim horyzoncie – nieosiągalne). Ono przekracza samą jednostkę w granicach jej biografii, choć przecież w tejże biografii daje się przeżyć i doświadczyć w całej

53 Por. M. Wieviorka, *Dziesięć wykładów z socjologii*, tłum. A. Trąbka, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2011, s. 206.

swojej kompletności i bogactwie. „Życie jest ważne jako okazja do przeżywania i do czynienia rzeczy, dla których warto żyć”⁵⁴ – przekonuje rasowy socjolog, choć przecież takie twierdzenie najchętniej przypisywałoby się komuś, kto myśli kategoriami psychologicznymi, filozoficznymi czy etycznymi.

Przywołanie idei człowieczeństwa, sprawczości jednostki, jej podmiotowości i zdolności do wytwarzania świata znaczeń przez pryzmat bezcennego wkładu już przez sam fakt istnienia jako bytu integralnego, wyciąga człowieka z tego redukcjonistycznego zawężenia. Człowieczeństwo wyprowadza człowieka na arenę dziejów świata i ludzkości, na której nie chodzi tylko o grę i wykonywanie zadań. Jego człowieczeństwo działa także niczym siła odśrodkowa. Chce wypływać na zewnątrz, chce być w pewnym sensie testowane i weryfikowane empirią, którą jednostka wciąż wytwarza, na którą się decyduje, i która wyłania się jako owoc pracy jej umysłu, woli, podejmowanych fizycznych wysiłków i chęci podnoszenia się z upadków, kiedy takie mają miejsce. Człowieczeństwo przypomina, że biografia jednostki jest niepowtarzalną odśłoną spraw i rzeczywistości niepowtarzalnych. Nie pojawi się nigdy i nie pojawił się nigdy wcześniej nikt inny, kto by przeszedł tą samą drogę. Nawet jeśli podąży tymi samymi śladami, to kroki stawia inaczej, z większą lub mniejszą intensywnością, dbałością i „metodologią”. Cel może mieć także odmienny. Sposoby jego osiągania będą inne. Własny wkład w realizację projektu będzie zawsze oryginalny i niepowtarzalny. Będąc bytem wciąż niedokończonym co do możliwości zrealizowania się różnorodnych scenariuszy sprawia, iż świadomość własnego i innych człowieczeństwa stymuluje i zachęca, aby się nie zatrzymywać. Wciąż można osiągać nowe horyzonty i szczyty. Biografia i historia przeplatać się mogą w obustronnie ubogacającej się wzajemnej interferencji⁵⁵.

Wartość godności, wolności, afirmacji i afiliacji nie pozwalają na rezygnację i bierność w tym, co można spenetrować poznawczo w obrębie człowieczeństwa i nasączyć je wciąż nową energią dla wciąż i jakby od nowa realizujących się procesów morfogenetycznych i morfostatycznych jednostki, wszak ona jest tu pierwszym i zasadniczym odniesieniem. Człowieczeństwo to przecież substancja jednostki jako podmiotu. Jest budulcem i strukturą, narzędziem i celem, prowokacją i dopełnieniem w konstruowaniu i rekonstruowaniu człowieka w człowieku. Człowieczeństwo jest na tyle fundamentalną „materią”, że dla samego społeczeństwa przedkłada się jako „tworzywo”, bez którego pozostałoby jedynie efemerycznym bądź czysto teoretycznym konstruktem. Człowieczeństwo uwalnia społeczeństwo od jego geometrycznych form przedstawień, a daje mu możliwość ujawnienia najbardziej faktycznej żywotności, nigdy kontra jednostce, a zawsze dla niej i z nią. Konfiguracje wyłaniające się z horyzontalnego i wertykalnego lokowania się człowieka na scenie świata społecznego są wielobarwne i wielokształtne. Kiedy jednak dopuszcza się, by w ich konstruowanie i przeżywanie włączać przepływ aksjonormatywnych treści

54 S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 191.

55 Por. P. Prüfer, *Wyobraźnia, terapia, społeczeństwo. Analiza socjologiczno-etyczna*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2013, s. 155.

i odniesień, powstaje i konstytuuje się nie tylko społeczeństwo na jego dobrych fundamentach, ale osadza się na nich wyjątkowa spoina i substancja, która legitymizuje podejmowanie wszelkich starań, by człowiek jako jednostka i jako człowiek oraz podmiot, mógł rozumieć, przeżywać, doświadczać i wyjaśniać swój status człowieczeństwa. Ostatecznie człowiek, będąc żywym organizmem „[...] organizuje swoje środowisko”⁵⁶. Człowieczeństwo, które z jednej strony *posiada*, a z drugiej jest dla niego wciąż nowym wyzwaniem domaga się, by odważnie i z hojnością rozpoczął wciąż na nowo fascynującą drogę jego *organizacji*.

„Człowiek bada niebo, aby zrozumieć jego tajemnice i przesłanie, przemierza drogi świata, chcąc odkrywać bogactwa służące jego życiu i cuda przyrody do kontemplacji, roztrząsa każdą rzecz, stawiając nieustannie pytania. Jednakże w tym ciągłym poszukiwaniu towarzyszy mu w głębi duszy zawsze to samo pytanie: czym jest człowiek?”⁵⁷. Człowiek żyjąc, tworząc i organizując swój los, czyni to będąc w świecie i nie tyle naprzeciw innych ludzi, lecz pośród innych ludzi⁵⁸, z którymi współtworzy, współorganizuje i współprzeżywa własne i ich człowieczeństwo. Na koniec postawmy to pytanie raz jeszcze: czym jest jego i innych ludzi człowieczeństwo? Z pewnością i niniejsze analizy tego pytania jednoznacznie nie rozstrzygnęły, gdyż jest ono zbyt pojemne i zbyt angażujące, by pretendować do jego wyczerpania. Gdyby tego chcieć, byłoby to przejawem zbytnej ignorancji i zuchwałości, a tego chcielibyśmy uniknąć.

Bibliografia

- Aleksander J. C., *Znaczenia społeczne, Studia z socjologii kulturowej*, tłum. S. Burdziej, J. Gądecki, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2010.
- Bogunia-Borowska M. (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.
- Cipriani R., Prüfer P., *Socjologia religii. Ujęcie systematyczno-historyczne*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021.
- Collier A., *Emancypacja, społeczność i duchowość*, [w:] Archer M. S., Collier A., Porpora D. V., *Transcendencja. Realizm krytyczny i Bóg*, tłum. A. Wysocki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2021.
- Cyryl Aleksandryjski, *Tractatus ad Tiberium Diaconum sociosque*, [w:] *Johannis Evangelium*, t. III, wyd. Philip Edward Pusey, Bruxelles, „Culture et Civilisation”, 1965.
- Donati P., *Sociologia della relazione, società editrice il Mulino*, Bologna 2013.
- Donati P., *Sociologia della riflessività. Come si entra nel dopo-moderno*, Società editrice il Mulino, Bologna 2011.

56 G. H. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 40.

57 Papiéska Komisja Biblijna, *Czym jest człowiek...*, op. cit., s. 9.

58 Por. N. Elias, *Czym jest socjologia?*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2010, s. 11.

- Elias N., *Czym jest socjologia?*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2010.
- Elias N., *Spoleczeństwo jednostek*, tłum. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Etzioni A., *Aktywne społeczeństwo. Teoria procesów społecznych i politycznych*, tłum. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012.
- Ferrarotti F., *Scienza e coscienza. Verità personali e pratiche pubbliche*, Centro editoriale dehoniano, Bologna 2014.
- Ferreti G., *Educare all'umanità. Il contributo cristiano*, [w:] Servizio Nazionale per il Progetto Culturale della CEI (red.), *L'«Emergenza educativa». Persona, intelligenza, libertà, amore*, Centro editoriale dehoniano, Bologna 2010.
- Franciszek, *Encyklika DILEXIT NOS. O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa*, Wydawnictwo M, Kraków 2024.
- Frazer J. G., *Złota gałąź*, tłum. H. Krzeczkowski, tom 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.
- Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, [w:] *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
- Joyce J., *Ulisses*, tłum. M. Świerkocki, Wydawnictwo Oficyna, Łódź 2021.
- Kiciński K., *Orientacje moralne. Próba typologii*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1998.
- Kojder A., *Godność*, [w:] Bogunia-Borowska M. (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.
- Kowalczyk S., *Współczesny kryzys ideowo-aksjologiczny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011.
- Kryszczuk M., Szymański K., *Informacja jako archè – czyli zarys koncepcji dataizmu Hararięgo*, „Kultura i Społeczeństwo” 2020, nr 4, tom LXIV.
- *Księga Rodzaju 1,26-27*, [w:] *Biblia Jerozolimska*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2006.
- Kuhn T. S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Maffesoli M., *Rytm życia. Wariacje na temat świata wyobraźni ponowoczesnej*, tłum. A. Karpowicz, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012.
- Mariański J., *Godność ludzka jako wartość społeczno-moralna: mit czy rzeczywistość? Studium interdyscyplinarne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2016, s. 170.
- Mariański J., *Godność ludzka w narracji społecznej. Studium socjopedagogiczne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2021.
- Mead G. H., *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.
- Mills C. W., *Wyobrażenia socjologiczna*, tłum. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Obuchowski K., *Człowiek intencjonalny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.

- Ossowski S., *Dzienniki*, Tom I 1905-1939, oprac. R. Sułek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019.
- Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.
- Papieska Komisja Biblijna, *Czym jest człowiek? Zarys antropologii biblijnej*, tłum. H. Witczak, Papieska Komisja Biblijna, Dzieło Biblijne im. Św. Jana Pawła II, Lublin 2020.
- Parsons T., *System społeczny*, tłum. M. Kaczmarczyk, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009.
- Prüfer P., *Metamorfoza społeczeństwa. Zarys teorii maturacjonizmu linearno-cyklicznego*, Oficyna Wydawnicza ASPRA w koedycji z Oficyną Wydawniczą von Velke, Warszawa 2020.
- Prüfer P., *Ocalanie człowieczeństwa*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021.
- Prüfer P., *Rekonstrukcja jakości życia. Teoretyczno-praktyczne atuty socjologii*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń 2021.
- Prüfer P., *Wyobraźnia, terapia, społeczeństwo. Analiza socjologiczno-etyczna*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2013.
- *Psalm 71*, [w:] *Biblia Jerozolimska*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2006.
- Schmalenbach H., *O socjologicznej kategorii przymierza*, tłum. R. P. Wierchoślawski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2022.
- Simmel G., *Pisma socjologiczne*, tłum. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 412.
- Sorokin P., *Social and Cultural Dynamics*, t. IV, Bedminster Press, New York 1941, [w:] A. Etzioni, *Teoria procesów społecznych i politycznych*, tłum. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012.
- Styczeń T., *Kardynał Karol Wojtyła – filozof moralista*, „Roczniki Filozoficzne” 1997, nr 2(27).
- Sztompka P., *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016.
- Sztompka P., *Socjologia. Wykłady o społeczeństwie*, Znak Horyzont, Kraków 2021.
- Tatarkiewicz W., *Historia estetyki*, tom 1, *Estetyka starożytna*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1985.
- Wiewiorka M., *Dziesięć wykładów z socjologii*, tłum. A. Trąbka, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2011.
- Zięba S., *Informacyjny wymiar człowieka. Wykład inauguracyjny rok akademicki 2020/21 na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu*, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych z siedzibą w Lublinie, Lublin 2020.

VALUES AND THE PROBLEM OF HUMANITY IN THE SOCIOLOGICAL-AXIONORMATIVE “SCENERY”

Summary: The problem of humanity opens a discussion about values that seem to never expire. The timelessness of dignity, freedom, affirmation and affiliation encourage social researchers not only to recall them, but also to test them in order to look for content related to their durability. The sociological perspective, i.e. free from valuations and axionormatively, allows for the development of both a theoretical analytical base and tools for implementing values in social life. The mentioned values are timeless and universal. The aim of the article is to describe and explain them in order to highlight their dimension and importance.

Key words: humanity, dignity, freedom, affirmation, affiliation, sociology, values, subject.